№ 87. Kraków 16. Kwietnia — Piątek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 15 kwietnia.

Ze wszystkich dzienników francuskich, *Journal des Débats*, najgłębsze od dnia 2 grudnia r. z. co do wypadków wewnętrznych, opinii własnéj i stanowiska, zachował milczenie. Ogranicza on się zwykle na przedrukach z *Monitora*, krótkich sprawozdaniach z dekretów, procesów, na rzadkich a ścisłych artykułach o administracyi, finansach, lub o polityce zagranicznéj. Najpierwsi jego redaktorowie występują rzadko bardzo i to zwykle w literackiéj tylko części.

Milczenie to podniosł dziennik *la Presse*, a zwłaszcza p. Girardin w przeglądzie krytycznym dzienników, który od niejakiego czasu z właściwym sobie talentem i zwykłą odwagą, w piśmie tém zamieszcza. Trafnie bardzo porównał on dzisiejsze *Debaty* do dawniejszych, mówiąc, że to jest wspaniały z rozpiętemi żaglami okręt, który się od razu w ponton zamienił. Złośliwie także zauważał, że niemałym to być musi ambarasem dla codziennego pisma nazywać się *Dziennikiem Rozpraw*, kiedy w nim rozpraw niema, i radzi mu, aby w tytule dodał wyraz: *angielskich*. Zdaje się, że te i tym podobne ucinki, spowodowały *Debaty* do wystąpienia z artykułem określającym stanowisko dziennikarskie, jakie zajmować zamierza. Podajemy ważniejsze z niego ustępy, wiedząc dobrze, że opinia tego poważnego politycznego organu obchodzi większą część naszych czytelników. W ostatnim więc numerze pisze *Journal des Débats*:

Nie lubimy mówić o sobie publiczności. Nie chętnie w ogólności przychodzi nam wykładać doktryny i polityczne położenie. Jednakowóż wypada, aby czytelnicy zechcieli zdać sobie sprawę z warunków w jakich nas okoliczności postawiły i jakie z dobrą wiarą przyjmujemy.

Nie wątpiemy, aby pomiędzy naszemi czytelnikami, aby nawet pomiędzy nami samymi, nie miały znaleść się osoby, będące zdania, że niepopieramy nowego rządu dosyć stanowczo i skutecznie, że się zbytecznie trzymamy na uboczu, przyjmując raczéj fakta dokonane, aniżeli je przychwalając. Osoby te uznają, iż nie jesteśmy ludźmi podającemi rękę intrygom i zabiegom stronnictw, w tém nawet przypuszczeniu, że przy tak nieskończoném rozdrobnieniu opinii są jeszcze *partye*: ale utrzymują zarazem, że takowe milczące przyjęcie faktów, świadczy o nieukontentowaniu, a skutku żadnego innego prócz niemocy wywrzeć nie jest wstanie. Gdybyśmy bowiem szczerze rząd popierać chcieli, uwzględniłby on nasze uwagi, nasze krytyki, i tym sposobem stalibyśmy się organem stronnictwa umiarkowanego w rządzie, miasto być tym organem w odosobnieniu i w powstrzymywaniu się (abstention).

Obok tych opinij, które są liczne jak wiemy, nie wątpimy również, aby pomiędzy naszymi czytelnikami, a nawet pomiędzy nami nie były osoby, które nam wyrzucają, lubo z innych całkiem powodów, że się nie dosyć naprzód posuwamy. Te znów życzyłyby sobie, abyśmy z równą goryczą przemawiali, jakeśmy to często za Rzeczypospolitéj z roku 1848 czynili. W rachubę ich nie wchodzą wcale warunki, jakie nowe prawo prasowe dziennikom założyło. — Osoby te mówią, że milczeć jest to przyzwalać. Mylą się co do czasu, mieszając całkiem różne chwile. Zapewne, wtedy kiedy rząd jest rządem dyskusyi, krytyki, jawności, wtedy milczenie jest przyzwoleniem. Ale wtedy, kiedy rząd stosownie do życzeń chwilowych kraju, jest rządem gdzie mowa nie jest w porządku dziennym, gdzie wszystko opiera się na czynie, a nie na rozprawie, wtedy milczenie nie ma tego samego znaczenia. Monarchia konstytucyjna jako i Rzeczpospolita z 1848 r. aż do 2go grudnia 1851 r. były rządami rozpraw. Mówić było pod tymi rządami obowiązkiem mówiliśmy też wtedy. — Widoczną zaś jest rzeczą, że nie żyjemy dziś pod tym samym rządem.

Wiemy, jak trudnem jest postępowanie między temi sprzecznemi zdaniami naszych czytelników i przyjaciół. Staramy się jednak o ile możności utrzymać stanowisko, jakie nam okoliczności zakreśliły. Utrzymuje nas i dodaje nam odwagi przekonanie jakie mamy, że stanowisko nasze podziela większa część partyi umiarkowanéj. Któż w tém stronnictwie chciałby się wyprzeć tego czego żałuje? a któżby znów miał odwagę chcieć nagle wstrząsnąć dzisiejszy porządek rzeczy? Jeżeli zaś te są uczucia prawdziwe i ogólne większéj liczby, czemuż nie mamy także powiedzieć, że to są także i nasze? Książe prezydent powiedział, że skutkiem agitacyi stronnictw byłaby zmiana Rzeczypospolitéj na Cesarstwo. Co do nas sądzimy, że kraj nie dba tak bardzo o Rzeczpospolitę, aby mu wiele na tém zależéć miało czyli ją Cesarstwo zastąpi lub nie: ale obawiamy się agitacyi stronnictw z powodów, że te sprowadzić mogą nieszczęścia publiczne i prywatne. Kraj chce przedewszystkiem spoczynku: a ludność cywilna, zdaje nam się, że bez żalu dała swoją dymisyą z polityki. Dymisya ta, wpisana w konstytucyą odjęła dziennikom wiele ich politycznéj wagi. Czyliżby więc chciano, aby dzienniki ciągle trudniły się polityką, kiedy się nią nikt w kraju nie trudni? Chcianożby więc, aby dzienniki atakowały lub broniły rządu, wtedy nawet, gdy rząd nie jest już na wyłomie, na którym stać dawniéj zmuszały go słusznie czy nie słusznie nasze instytucye? Dzienniki w takim razie, odgrywałyby politykę, tak jak teatr francuzki odgrywał przed dwudziestu laty dawne tragedye, po Talmie, a przed Rachelą— grałyby przed pustą salą. Nie! dając dymisyą z polityki, publiczność zmusiła do podobnéj dymisyi dzienniki. Nie odstąpiemy od tego przekonania.

W dalszym ciągu oświadczają *Debaty*, że mówiąc o polityce rozumieją tu politykę, jak ją rozumiano za monarchii konstytucyjnéj i Rzeczypospolitéj z 1848 roku. Ale że jest jeszcze inna polityka prócz polityki gorączkowéj, to jest polityka administracyjno-finansowa, że są kwestye ekonomii politycznéj, że jest polityka zagraniczna, że pod temi wszystkiemi względami jako też pod względem literacko-krytyczno-historycznym, starają się utrzymać dawne stanowisko i odpowiedzieć zadaniu.

W samej rzeczy ktokolwiek czyta z uwagą ten poważny dziennik wyznać musi, używając porównania przytoczonego na początku pana Girardina, iż ponton, który całą zachował załogę, począwszy od sztabu do ostatniego prawie majtka, na którym tak wzorowy panuje porządek i tak pilnie odbywa się służba, który tak roztropnie zarzucił kotwicę, nie straciwszy steru, zawsze jest gotów do przyjęcia masztów, rozpięcia żaglów i puszczenia się w podróż, gdyby tego niespodziewana burza lub powinność z przeznaczenia wynikła, po nim wymagały.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 14 kwietnia.

ꙍ Pan hrabia Buol de Schauenstein nowy minister spr. zagranicznych objął dziś pomieszkanie w pałacu rządowym ministerstwa spraw zagranicznych. Zrana przyjął wszystkich z tego ministeryum urzędników. Po południu miał w swym salonie, stosownie do cyrkularnego wczo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PODANIA LITEWSKIE

przez ***Ignacego Chodźkę*** — (Serya pierwsza)
Wilno 1852.

Jak inne dawne prowincye nasze, tak i Litwa znalazła w Ignacym Chodźku ujmującego wdziękiem i prostotą opowiadacza swoich minionych dziejów domowego życia. Jego *Pamiętniki kwestarza*, *Obrazy litewskie*, *Dworki na Antokolu* mają tę nieocenioną zaletę, i tę wyższość nad wielą z dzisiejszych romansów i powieści, że czytelników mieć będą zawsze; tak bowiem jest ponętnym język prawdy, tak przywiązującą naturalność, szlachetność i uczciwość uczuć, że choćby im niedostawało częstokroć wdzięków stylu, poetycznych uniesień i ozdób, samą wiernością obrazków zdjętych żywcem z przeszłości pozostaną zawsze drogie każdemu komu ten świat jest miłym, kto lubi kiedy niekiedy westchnąć za tem, co już niewróci.

Do rzędu dawniejszych prac Ignacego Chodźki, mniéj może głośnych jakby rzetelnie zasługiwały, przybyły teraz *Podania litewskie*, mieszczące w sobie dotąd, dwie powieści: *Wyklęty* i *Kamień w Olgienianach*. Są one na podaniach miejscowych i domowych osnute. Wielki historyczny romans, oparty na wiekopomnych wypadkach, pokazujący nam postacie i charaktery znane i głośne w narodzie, a tém samém wdzierający się niejako w obręb ścisłéj historyi, aczkolwiek exploatowany mniéj więcéj szczęśliwie przez naszych pisarzy puszczających się tropem Walter-Skota, popadł od niejakiego czasu w dyskredyt. Piszący bowiem z trudnością mogli się utrzymać na pośredniem stanowisku między rzeczywistą prawdą, a wypalazkiem wyobraźni. Jeżeli romansopisarz chciał pozostać wiernym historyi, tworzył romans nudny, z rozwiązaniem od samego początku przewidzianem, i budził w czytelniku tę uwagę, że lepiejby zrobił pisząc samą historyę; jeżeli znowu przekręcał fakta, fałszował charaktery aby odpowiadały wymarzonéj intrydze, gniewali się ludzie obeznani z dziejami. Zgoła droga ta niezmiernie ślizka, nielada komu pozwalała kroczyć tak śmiało, tak pewnie, jak romansopisarzowi szkockiemu, który oprócz ogromnéj znajomości swoich dziejów i poetycznéj twórczości, miał jeszcze ten takt, że nie zawsze lubił się ocierać o wielkie w dziejach wypadki i o najgłośniejsze osoby. Domowe życie narodu, przechowane w podaniach starców, w archiwach familijnych, w pomnikach które jeszcze pozostały, nastręczyło daleko bogatszą, a nawet mniéj podległą kontroli, kopalnię dla powieściarzy i romansistów. Rzecz pewna, iż materyał taki użyty pod wpływem szkoły Balzaka lub Eugeniusza Sue, wydałby tylko poczwarki, niemogące cieszyć się życiem, chwilowo może wzięte, za to późniéj odepchnione jako nieswojskie, jako bez echa w głębi serc; lecz z drugiéj strony, materyał ten ożywiony duchem rodzinnym narodu, upiękniony prostotą starego obyczaju, rozbratany z pewnymi manierami, i efektami pełnymi pretensyi, a tém samém nienaturalności,— przetopiony w ogniu téj prawdy poetycznéj, która wszędzie jest jedną i tą samą, wreszcie bez koniecznych nagięć do naszéj epoki, czyli bez anachronizmów myśli,— zdolny jest wzbogacić literaturę naszą utworami budzącemi nietylko uwagę czytelników, nastręczającemi miłą rozrywkę, ale nadto kwiecistemi łańcuchy związać uczucia nasze, wyobrażenia, dążności, z tém co minęło, a więc szczepić tradycyę, bez któréj mogą się udawać osady, ale narody żyć niemogą, jak drzewa zasadzone w ziemi z odciętym korzeniem.

Że z takich domowych źródeł dzielnie umie korzystać autor *Podań litewskich*; złożył już w pismach swoich niezaprzeczone dowody. Powieści jego chciwie są chwytane, bo z nich wieje jakaś błoga pociecha, coś co duszę ukaja, jak modliwa— bo też zaprawdę są to najpiękniejsze obrazy z życia naszych ojców. Pojmuje on to wybornie, że tylko wzniosłe i tęgie charaktery, że tylko pobudki takie, jak wiara święta i miłość kraju, że obyczaj surowy, patryarchalny, utrzymywany nieugiętością obowiązku i posłuszeństwa, zdolne są nietylko zdziwić nas swą nowością, ale co większa, porwać pięknym a żywym przykładem. Kto się zastanawiał nad dziejami naszego narodu nad jego życiem publiczném, przynajmniéj w ostatnim wieku, niezawsze mógł wynieść zbawienny przykład i radę— za to domowy żywot, że tak powiem, powszedni, podaje nam— jak sam autor mówi we wstępie, równie interesowne, a bodaj poczciwsze, przykładniejsze i tkliwsze wzory. Że tak było w istocie, nie trudno dowieść, zepsucie było na wierzchu, spodnia war-

raj rozesłanego zaproszenia, prawie wszystkich dyplomatów, przeprosił ich atoli, że przyjąć nie mógł wymawiając się nagłem zawezwaniem do N. Pana. Żal rzucony między członkami ciała dyplomatycznego przez śmierć księcia Szwarcenberga nie prędko się zatrze. Przystęp do księcia był zawsze łatwy, godzina zawsze pewna. Jeźli nie mógł załatwić interesu natychmiast, lub potrzebował czasu do pogadania, zwykł był uprzejmy książe prosić najczęściéj konferującego posła na tenże sam dzień na objad i odprawiał prawie zawsze każdego z zupełném zadowolnieniem. Książe Szwarcenberg był pod tym względem nietylko biegłym dyplomatą, ale nadto prawdziwie wielkim panem, pomimo że objady tego rodzaju były jak codzienne, wyborne, ale proste i bez wystawy.

Książe Petrulla poseł neapolitański udaje się na parę miesięcy do Neapolu. Interesami zawiadywać będzie pod czas jego nieobecności pan baron Brochetti sekretarz poselstwa.

Paryż 10 kwietnia.

м Niedotknąłem dotąd największego z zakładów wychowawczych emigracyjnych, tojest *Szkoły polskiéj* na Batignolles, bo im większe znaczenie przypisywałem tak poważnemu liczbą uczniów instytutowi, im różnorodniejsze o nim dochodziły mnie zdania (jak mniemam w większéj części oparte nie na przeświadczeniu naoczném, ale na dawnych tradycyach), tém mocniejszy czułem w sobie obowiązek sumiennego zbadania instytucyi, tém pożądańszy zdawał mi się być dla waszych czytelników głos człowieka, którego wzroku nie skrzywiały ani pamięć zawiedzionych nadziei, ani obrażony interes własny, ani wreszcie z góry ustalona sympatya lub niechęć; i który o sobie może powiedzieć, że nie szczędził czasu ani trudów, aby wszędzie dotrzeć i o wszystkiém przekonać się osobiście. Znałem zatém ważność mojego zadania, a pisząc dla polskiego czytelnika, nie sądzę, abym potrzebował przepraszać go za nieco dłuższy rozmiar listu o instytucyi, gdzie się wychowuje 200 z górą polskich dzieci.

W pierwszym roku (1843) istnienia swego, szkoła polska licząca 18 a następnie 27 uczniów, przyłączoną była do instytutu francuskiego p. Chapusot, o pół mili od Paryża, i dopiéro zasilona darowizną p. Ledochowskiego (50,000 złp.) stanęła osobno pod dyrekcyą zmarłego przed kilką dniami Ksawerego Bronikowskiego, licząc już wtedy 30 internów, a 5 externów. Zostając pod nadzorem Rady, która starała się gorliwie o ustalenie i powiększenie funduszów, z ich wzrostem nabierała coraz większego rozmiaru, a kiedy rząd francuski przyznał jej roczne wsparcie zrazu 15,000 fr., daléj 45,000 fr. stałego dochodu, a od r. 1847 tytułem dodatku 23,000 fr. do powyższych dopłacał, szkoła rosła coraz szybciéj w liczbę uczniow i nauczycieli. I tak było w niéj:

w r.	1842	17	uczniów	3	prof.
„	1843	30	„	9	„
„	1844	55	„	13	„
„	1845	65	„	15	„
„	1846	105	„	17	„
„	1847	150	„	20	„
„	1848	171	„	17	„
„	1849	179	„	18	„
„	1850	186	„	22	„
„	1851	204	„	25	„

W bieżącym roku liczy 150 internów, 33 externów, nauczycieli i osób z administracyi w szkole zamieszkałych 28, a nadto jest 11 nauczycieli zewnętrznych i 2 doktorów.

Lecz jeżli pod względem materyalnego wzrostu i wyjednania funduszów u rządu, szkoła Batignolska wiele zawdzięcza dawnéj Radzie, mniéj za to poszczycić się może jej sterem naukowym. Rada złożona z wojskowych, ludzi niemających specyalnych wyobrażeń o pedagogice, paraliżujących tryb naukowy niewczesnym kierunkiem wojskowym, psujących zarząd domowy sympatyami nieodpowiedniemi bezstronności naczelników zakładu, jedném słowem, kierujących instytut pedagogiczny zwyczajami koleżeńsko-wojskowemi, — przyczyniła się głównie do małéj w latach pierwszych użyteczności zakładu i zostawiła wspomnienia, które niezdolne były zjednać szkole wielu przyjaciół. Rok 1848 uwolniwszy Radę od żywiołów nie naukowych, a bardziéj jeszcze rok 1847 w którym p. Klimaszewski z powołania filolog i pedagog, objął dyrekcyą, stanowią epokę zupełnéj niemal reorganizacyi, naukowego i moralnego dźwignienia się szkoły. Dzisiejsza Rada, złożona z p. Biernackiego jako prezesa, pp. Godebskiego i Mierzejewskiego jako członków, zbogaciwszy się bardzo szacownemi nabytkami w osobach pp. Dr. Gałęzowskiego, b. reprezentanta Wołowskiego i Dr. Hłuszniewicza, zostawiła sobie nadzór ogólny, i na tém polu coraz to silniejsze i trafniejsze stawia kroki, mając zupełne co do reszty wyręczenie w p. Klimaszewskim, przezco i ogólny kierunek nabrał więcéj energii i dojrzałości, i wewnętrzny zarząd więcéj jedności ruchu i harmonii władzy, bez których zakład poważny ostać się niemoże.

Od czasu więc jak wspomniałem, przybycia p. Klimaszewskiego, ożywił szkołę duch naukowy, nauczyciele i uczniowie uczuli się spojeni węzłem hierarchii i karności, pierwszych warunków istnienia zakładu. Pełniąc uciążliwe obowiązki dyrektora, które mu nie zostawiają nawet tygodnia w ciągu roku całego na odetchnienie, (a obowiązków tych jednę tylko część stanowi pisanie listów, zazwyczaj 1500—1800 rocznie), dobrowolnie i bez wynadgrodzenia podjął się 80 godzin wykładu na miesiąc, któremi chciał uzupełnić brak nauczycieli i brak funduszów. Uczeń Grodaka chciał przelać w umysł młodzieży miłość pisarzy starożytnych, wyżéj usposobionym wykłada literaturę i historyą polską, oraz obznajmia ich z rysunkiem topograficznym. Pod tak światłym i gorliwym stérem, dozorcy i nauczyciele polscy mieszkający w zakładzie, nieoszczędzają swych sił; każden z nich oprócz obowiązku pilnowania w noc i w dzień młodzieży swéj klassy, ma 30—40 godzin tygodniowo wykładu, a raz tylko na tydzień kilkogodzinną wolność wydalenia się ze szkoły.

Jaka jest ludność szkolna łatwo odgadnąć z tego com powiedział, iż to są dzieci najuboższych emigrantów. Rodzice ich zmuszeni do całodziennéj pracy niemieli czasu ani myśli o moralném i naukowém wychowaniu dzieci, które nieraz w uliczne wrzucone towarzystwo, przynoszą do szkoły niepowściągnioną chęć swawoli. Takich adeptów przyjmuje klasa elementarna szkoły batignolskiéj; mało który umie czytać po francusku, prawie żaden niezna słowa polskiego. Praca więc nad uobyczajeniem téj dzikiéj na pół młodzieży, nauka religii (katechizmu i historyi św.) czytanie i pisanie polskie przez godzin 30 tygodniowo, czytanie i pisanie francuskie, kaligrafia, rachunek praktyczny, gymnastyka i rysunek linearny, taki jest przedmiot kursu przygotowawczego, który po 10 godzin dziennie trwa przez dwa lata, z tą różnicą, iż w drugim roku dzieci poczynają się nadto uczyć wyjątków w obu językach na pamięć, nieco gramatyki frrncuskiéj, historyi polskiéj i z większą obszernością historyi św. objaśnionéj jeografią Palestyny.

Po ukończeniu kursu elementarnego, uczniowie wstępują do klas właściwych, których jest dwa rodzaje: niższych trzy i wyższych tyleż. Pierwsze służą za przygotowanie do wyższych klas Lyceum francuskiego, drugie za uzupełnienie tegoż; w jednych zaś i drugich uczniowie oprócz przedmiotów objętych programem francuskim, przykładają się do języka polskiego, angielskiego, niemieckiego, literatury, historyi i jeografii polskiéj, śpiewu gymnastyki i rysunku. Liczba godzin dziennych 10—11.

W klasie pierwszéj, w któréj młodzież gotuje się do pierwszéj komunii, katechizm zajmuje drugie między naukami miejsce, bo wykładany bywa w całéj obszerności przez 8 godzin tygodniowo, świadectwo zaś proboszcza, który ich słucha przed przypuszczeniem do Sakramentu Ołtarza, dowodzi gruntownego w szkole polskiéj wykładu prawd religijnych. W téj klasie język polski jeszcze przeważa, zajmuje bowiem 12 godzin tygodniowo, arytmetyka 8, francuski i łaciński po 6, historya z jeografią 6, rysunek i kaligrafia po 4, śpiew 3, gymnastyka tyleż.

W klasach następnych przybywa język grecki po 6 godzin, niemiecki po 3, angielski po 4, polski z historyą polską a późniéj z literaturą dawany, historya powszechna zajmuje po 7—8 godz. nauki matematyczne po 12 i więcéj tygodniowo. Filologia łacińska wykładana aż do ostatniéj klasy, rysunki, śpiew i gymnastyka niepominięte.

Uczeń przeszedłszy trzy klasy wstępuje do instytutu francuskiego, gdzie już pomija 6, 5 i 4tą a idzie od razu do 3éj. W Lyceum słucha nauczycieli rządowych przez 22 godzin, poczém wraca do szkoły lecz za nim przychodzą nauczyciele z Lyceum, których szkoła za wykład i repetycyą osobno opłaca. I tak, mimo że w wyższych klasach francuskich nauki matematyczne przeważają, uczą się ich w szkole przez 25 godzin na tydzień, greckiego i angielskiego przez 6, oprócz powyżéj wymienionych przedmiotów.

Czytelnik odczytawszy ten pobieżny rys programu, zarzuci, że uczniowie są zbyt obciążeni; wielością przedmiotów mają rozerwaną uwagę, a wielością godzin zmęczony umysł. Co się straci na ilości lekcyj, to się zyska na pojętności i ochocie uczniów, dla których 11 i więcéj godzin dziennie umysłowéj pracy, zdaje się być za wiele. Niebyłbym ja dalekim od podzielania tego zarzutu, lecz powiem tylko, że to jest wada czy zaleta wszystkich instytutów francuskich, a uczniom tychże nieustępuje młodzież Batignolska, jak to ostatnie poświadczają egzamina. Nadto rada przez wzgląd jak kosztowną jest nauka w Paryżu, pomnąc, że uczniowie, czy pozostawieni nadal samym sobie, czy rzuceni w specyalność, na wiele przedmiotów nie znajdą już ani czasu ani sposobności, chce o ile podobna skorzystać najwięcéj z lat szkolnych, a mianowicie żegnających się z murami instytutu wypuścić mówiących i piszących płynnie po polsku, obznajomionych z historyą i literaturą polską. I pod tym mianowicie względem rezultaty są uderzające; czytałem dłuższe rozprawy polskie uczniów 4éj i 5éj klasy, z których ani podobna poznać, że pisali je chłopcy nieumiejący i słowa polskiego przed 6 laty.

Jakkolwiekbądź rzecz jest widoczna, że uczniowie nie podołaliby tylom codziennych godzin, gdyby pracy suchéj nieumilała nauka rysunków, śpiewu i gymnastyki. Rysunku (a ten w szkole nie jest przedmiotem) uczy p. Dupuis autor metody nader praktycznéj i wprowadzonéj do szkół rząd. francuskich. Zasadą tego wybornego systemu jest: że nauka perspektywy od nauki rysunków oddzielić się niemoże, że trzeba współcześnie uczyć się widzieć i naśladować to co się widzi. Uczeń niekopijuje nigdy ale robi wszystko z modelu i to grubą kredką, którą oswaja się ze śmiałemi i pewnemi rysami, zaleta zaś p. Dupuis jest szczególniéj w umiejętnym układzie modeli, począwszy od linij prostych, przez trójkąty, okręgi, bryły trójmiarowe do ogólnych kształtów głowy ludzkiéj i jéj stopniowego, coraz to delikatniejszego wyrzezania. Wiem, że jeszcze dość powszechnie panuje opinia, iż rysunki potrzebne są tylko dla artysty, więc przy tém ich lekceważeniu, przy nieznajomości ich celu, przy złéj metodzie nauczania, rozpowszechnienie systemu p. Dupuis byłoby

---

stwa długo jeszcze pielęgnowała i stary poczciwy obyczaj i stare rodowe cnoty.

Pierwsza powieść: *Wyklęty*, przedstawia nam *banitę. Dom pusty — żona wdowa — a dzieci sieroty.* Oto definicya z dawnych praw naszych w przysłowie zamieniona. Kara ta w średnich wiekach tak potężna, że z tronu strącała Cesarzy, utrzymała się do początków zeszłego wieku w duchowieństwie naszém, które używało niekiedy klątwy, na poskromienie gwałtowników. Zapewne były już rzadsze przykłady powolności kościołowi, lecz autor właśnie przykład taki znalazł, i pokazując nam go, dowiódł niedowodząc, że klątwy kościelne kończące się na pokorze i pokucie, stokroć lepiéj zgadzały się z miłosierdziem bożém, z wyobrażeniami chrześciańskiemi, niż wszystkie dzisiejsze kodeksy kryminalne. Grzesznik uginający głowę przed władzą kościelną, odpokutuwujący szczerze za zbrodnię, wracał do spółeczeństwa i stawał się poprawionym jego członkiem. Dzisiejsza sprawiedliwość karze, a o poprawę nietroszczy się. — Ciągle mówimy o postępie ludzkości, ale w tym przynajmniéj względzie niezdaje się, żeby ludzkość lepiéj wyszła zmieniając jedną władzę na drugą. — Wróćmy jednak do przedmiotu powieści. Zdarzenie, wzięte z jakiegoś prywatnego archiwum, przypada na owe czasy wojen ze Szwedami pod Karolem XII., który popierał Leszczyńskiego przeciw Sasowi. — Naród rozdzielony na dwa główne stronnictwa, rozpadał się jeszcze na pomniejsze, mające przewódzców w niektórych przemożnych domach Rzeczypospolitéj. Tłuszcza garnąca się na oślep wykrzykiwała tyle imion, ile ich w kraju znakomitszych było: Za Radziwiłem! Za Sapiechą! Za Ogińskim! Za Pacem! Za Wiśniowieckim! itd., a wykrzykiwała najczęściéj bez względu na ich polityczne widoki, a zawsze bez względu na interes ojczyzny. Z tego wiru obozowych mrowisk, chociaż późniéj nastały spokojne rządy Sasów, potworzyli się niespokojni ludzie, którzy na domową wróciwszy grzędę, nieporzucili junackiéj fantazyi, i zostawali powiatowymi hajdamakami. Zwykłe to następstwo wojny, a raczéj wewnętrznych rozruchów, które acz utłumione, długo jeszcze grają w głowach pojedyńczych osób. — Jednę z takich figur, wziął sobie autor *Podań litewskich* za bohatyra. Jest to pan Niewiadomski Starosta Antowilski. Zaprzyjaźniony z Jakubem Henrykiem Flemingiem trzyma się Sasa, zbiera nawet kosztem swym oddział szlachty i ugania za najeźdzcą Szwedem, dopóki ten nieponiósł ostatniéj klęski pod Półtawą. Właśnie oddział dowodzony przez Starostę, syt chwały wojennéj wraca do domowéj zagrody nad brzegami Wilii. — Za górą powitają ich Budziłki, dziedziczny majątek ich hetmana — tam przy starym węgrzynie i dobréj strawie ochłoną z trudów marsowych — ale, *quis scit co za górą*, dobrze powiada pan Bekieszka — wjeżdżają... a tu Budziłek niema... kominy tylko stoją okopcone. — Starosta struchlał — ale zaprzysiągł śmiertelną zemstę tym, co mu zniszczyli majątek — domyślał się bowiem łatwo, że nie kto inny był sprawcą zniszczenia, tylko Sapieżyńcy, stronnicy szwedzcy. Tymczasem jak to u nas sąsiedzka usługa zawsze biegła w pomoc dotkniętemu nieszczęściem, tak też i Starosta odebrał gościnne zaprosiny od swego sąsiada w Dobrowolanach księcia Sanguszki; tak w cudzym niby, ale naprawdę jak w swoim domu, przeżył więcéj roku, niemając nawet odwagi dowiadywać się co tam się dzieje z jego zniszczonym majątkiem. Aż pewnego dnia pod jesień, namawia go książę, aby jechali do Budziłek, na polowanie. — Starosta powiada: czemże cię przyjmę na pogorzelisku? — ale książę tłumaczy mu, że myśliwy i żołnierz prześpi się i na twardéj ziemi. — Ruszają więc — zapuszczono ogary w knieję — i tak skierowano łowy, że do Budzjłek zbliżono się z téj saméj strony, z któréj przed kilkunastą miesiącami Starosta wjeżdżał na czele oddziału... Na ten sam wzgórek, z którego ujrzał w ówczas tylko kominy spalonego dworu wjechał i teraz — i osłupiał. Dwór nowy stał na zgliszczach dawnego! — Było to dzieło sąsiada księcia Sanguszki, który mu tę sprawił niespodziankę. Starosta rzucił się ze łzami w jego ramiona i wołał: czémże ci odwdzięczę? — Oto tém, odparł książę, że niebędziesz śledził ręki, która pod twój dach pożogę wniosła, że się wyrzeczesz zemsty zaprzysiężonéj na tym samym pagórku... Starosta związany takim argumentem, acz niebył natury łatwo przebaczającéj krzywdę sobie wyrządzoną — dał rękę, że zapomni o wszystkiém. I zaiste, łatwo mógł zapomnieć, kiedy szczodrobliwa ręka sąsiada, nieprzepomniała o najmniejszym szczególe i porządku gospodarskim.

(Dokończenie nastąpi).

dobrodziejstwem. W inném miejscu pomówię o nim obszerniéj, na teraz wracam do szkoły.

Zarówno w gimnastyce jak w rysunkach postępy uczniów są zadziwiające. Wdrapywanie się na drabiny prostopadłe, na liny i drągi wygładzone, skakanie systematyczne, chodzenie po belkach na wysokości, ćwiczenia muszkularne w nogach i rękach, pozy akademiczne itd. wszystko to uczniowie szkoły robią nierównie lepiéj niż młodzież francuzka. I najulubieńszą ich godziną jest gimnastyka; jej to zawdzięczyć należy czerstwość i zdrowie młodzieży i tę godną uwagi nie — śmiertelność, gdy na 10 lat istnienia szkoły, nie więcéj jak 3ch uczniów umarło. W rzeczy saméj gimnastyka przy zdrowém i regularném pożywieniu, dzieci schorzałe i wątłe w czerstwych chłopców przemienia.

Niechcąc prze łużać listu, zamykam go kilkoma szczegółami o stronie materyalnéj i ekonomicznéj zakładu. Pod tym także względem uczynił on wielkie od dawnego zarządu postępy, mniéj bowiem wydaje na wyżywienie większéj niż poprzednio liczby indywiduów. Równie świetne stawia porównanie z instytutami francuzkiemi; w tych ostatnich zwykła opłata od jednego chłopca wynosi 800—1000 fr. w szkole polskiéj dochód rozłożony na liczbę uczniów mało co więcéj nad 400 fr. wypada. Oto są główne rubryki wydatków szkoły:

Mieszkanie, opał i światło, porządek, ruchom.	14,150 fr.
Żywność i kuchnia na 211 indywiduów	30,341 „
Bielizna i odzież (dostarczana internom) . . .	16,615 „
Pensye nauczycieli.	19,416 „
Opłata od 20 uczniów w lyceum Bonaparte .	2,600 „
Pensye administracyi i służby	5,000 „
Książki, utensylia piśmienne, modele, koszta nabożeństwa, nagrody itd.	8,800 „

Tak więc żywność jednego indywiduum kosztuje rocznie 141 fr., czyli blisko 40 c. dziennie. W rubryce pensyj nauczyc. profesorowie francuzcy (z których kilku bierze po 2—3 tysięcy fr.) główną część zajmują; polscy mieszkający w instytucie obciążeni dozorem i 100—120 godzin miesięcznie otrzymują po 50 fr. miesięcznego wynagrodzenia, a dyrektor zaledwo 100 fr. Ta też bezinteresowność rodaków naszych jest przyczyną, że zakład tylu uczniów może utrzymywać.

Oszczędności przedsięwzięte przez rząd francuzki, które niemal wszystkie instytuta polskie dotknęły, zadały bolesny cios szkole Batignolskiéj, bo pozbawiły ją na ten rok zwykłego dodatku 23,000 fr. Wprawdzie gorliwe starania jednych, ofiary drugich i emigracyi, pośpieszyły zakładowi w pomoc, niepotrafiły jednakowoż zapełnić luki jego w dochodach, a co najboleśniejsza niedozwoliły mu przyjąć nowych 50 uczniów, wybranych z 200 ubogich kandydatów czekających wstępu do szkoły. Wśród przemian politycznych i finansowych we Francyi, ze strachem zaprawdę pomyśleć przyjdzie, że wychowanie i przyszłość dwustu młodych ludzi, na tak śliskiéj oparta jest podstawie i nie daj Boże, ale zdarzyć się może taki początek roku szkolnego, kiedy biedne dzieci napróżno do bram szkoły zapukają i kiedy tyle pracy i poświęcenia naczelników i profesorów zakładu, zwiędnie i zmarnieje przerwane w połowie roboty.

Przegląd Polityczny.

Spodziewaliśmy się znaleść dziś w *Gazecie Wiedeńskiéj* nominacyą prezesa Rady ministrów, nie znaleźliśmy wszakże żadnéj jeszcze o tém wzmianki, ani też w *Korespondencyi Austryjackiéj* nic takiego nie stoi, coby jakikolwiek domysł w tym względzie uprawdopodobniało. Dziwić przeto musi nas nie pomału, iż urzędowy pruski *Staats-Anzeiger* zamieszcza depeszę telegraficzną z Wiednia, datowaną już 12go b. m., w któréj donosi o zamianowaniu Dra Bacha ministra spraw wewnętrznych, ministrem-prezydentem. Wiadomość ta ztąd zapewne powstała, iż rzeczony minister prezydował Radzie po śmierci ks. Schwarzenberga.

Zapowiedziane otwarcie konferencyi handlowéj berlińskiéj na 14go b. m., nie przyjdzie zapewne na czas do skutku. Do dnia 13go brakowało w Berlinie wielu jeszcze pełnomocników; obawiają się, czyli zjazd pełnomocników państw średnich w Darmstadzie, nie wpłynie niekorzystnie na berlińskie konferencye.

Komisarz związkowy, jenerał Jacoby, przesłał Bundestagowi raport o missyi swojej, w któréj donosi, iż obejdzie się bez pomocy wojskowéj.

— Święta wielkanocne obchodzone były w Paryżu z większą niż po inne lata uroczystością. Wszystkie kościoły od rana do zmierzchu napełnione były tłumami pobożnych, pomimo wydalenia najznakomitszych kaznodziei księży Lacordaire i Ravignan, których wymowa tysiące ludzi do świątyń pańskich ściągała. Książe prezydent z całym orszakiem swoim bywał codziennie na nabożeństwie w kościele św. Magdaleny, a za jego przykładem cały świat urzędowy. W polityce natomiast cisza zupełna. Mówiono tylko o *messażu*, który prezydent przesłać ma Ciału prawodawczemu, na jedném z najbliższych posiedzeń. Rozmaite z tego względu krążyły domysły. Wszakże nie zdaje się, aby to poselstwo miało mieć polityczne znaczenie; mowa bowiem 29go marca, i następna przy odebraniu przysięgi od sądownictwa, wytknęły już dostatecznie kierunek polityki Ludwika Napoleona; będzie to więc zapewne czysto-administracyjne sprawozdanie o położeniu finansowém, ekonomiczném i handlowém kraju, oraz program interesów na przyszłość.

— Belgijski dziennik *le Louvaniste* pisze co następuje: „Donieśliśmy, z powodu przeniesienia jenerała Kruszewskiego na stan spoczynku, że tak samo ma być postąpione ze wszystkiemi oficerami polskiemi w armii naszéj służącymi. Wiadomość ta potwierdza się dzisiaj. Wszyscy przeniesieni zostaną na stan spoczynku, z półżołdem piechoty“.

Wiedeń 14 kwietnia. Hr. Buol Schauenstein rozpoczął już urzędowanie swoje i z hotelu w którym za przybyciem swojém stanął, przeniósł się do pałacu ministeryalnego. Hr. Buol pochodzi z rodziny Szwajcarskiéj w Gryzonach osiedlonéj, w skutku adopcyi w r. 1742 dostał się jéj tytuł i imię feld. hr. Schauensteina. Dzisiejszy minister urodził się r. 1797 i od dawna już w dyplomacyi urzęduje. Był sekretarzem poselstwa w Paryżu, posłem w Turynie, potém w Frankfurcie użyty był do spraw związkowych a następnie posłem w Petersburgu. W roku 1848 bawił kilka miesięcy w Warszawie w czasie pobytu tamże Cesarza Mikołaja. Zawezwany przez księcia Schwarzenberga na konferencye drezdeńskie ważną w nich i trudną sprawował czynność pełnomocnika austryackiego, a początki zawikłane tego zjazdu ograniczały dyplomatyczny wpływ jego na urządzenie sprawy niemieckiéj. Wysłany do Londynu trafił szczęśliwie na zmianę gabinetu tamże, lubo początki jego tam pobytu ogromne nastręczały mu trudności, zwłaszcza przy niechęci lorda Palmerstona przeciw gabinetowi wiedeńskiemu. Hr. Buol zaślubiony jest z księżniczką Karoliną Izemburg-Birstein, któréj siostra jest za posłem rossyjskim w Wiedniu baronem Mayendorff.

— Wczoraj spalono na Glacis 5 milionów złr. w papierach umorzonego dawniejszego długu publicznego.

— *Börsenhalle* hamburgska donosi z Wiednia, że N. Pan w piśmie swojém do senatu hamburgskiego w uznaniu dobrego w tem mieście przyjęcia wojsk cesarskich, czyni zadosyć życzeniu senatu, uwalniając hamburgskiego mieszczanina Ruszczaka, który uwięziony do Wiednia wzięty został.

— Dzienniki Peszteńskie od dawna zapowiadały przyjazd Cesarza do tamtejszego miasta; wieści te jakiś czas ucichłe na nowo się rozchodzą, a *Spiegel* (peszteński dziennik) utrzymuje, iż N. Pan przybędzie tamże 15 maja i przytomnym będzie odsłonieniu pomnika jenerała Hentzi poległego przy zdobywaniu twierdzy Budy przez powstanców węgierskich.

— Ministeryum handlu odmówiło prośbie izby handlowéj ołomunieckiéj, która żądała filii banku w tém mieście: wszakże bank przyobiecał udzielić miastu kredyt do pewnéj summy.

— Między Wiedniem i Konstantynopolem będą od 6go maja regularne chodzić poczty listowe na statkach parowych 2 razy na tydzień.

— Admirał niemieckiéj floty Brommy wchodzi w służbę austryacką. Rząd austryacki zamierza kupić kilka statków floty rzeczonéj, ale mniejszego kalibru, większe bowiem w strasznie lichym są stanie i po większéj części stare już gdzieindziéj nieużywane okręta, na których się oszukano.

— Autor broszury p. n. „Trzy naglące pytania“ udowodniwszy wedle swego mniemania, iż dawne stany krajowe straciły wszelkie prawo do nowego zaistnienia, przechodzi do pytania, czyli urządzenie zupełnie nowych stanów jest konieczne? Pyta przeto naprzód, czy podstawą tych nowych stanów mogłyby być patenta 31go grudnia 1851 r. i odpowiada na to oczywiście że nie. Celem rządu począwszy od końca r. 1848 jest połączenie wszystkich krajów i narodowości w jedno polityczne ciało, tylko że w różnych epokach różnych chwycono się ku temu celowi środków: a naprzód konstytucyi 4go marca gdzie w systemie reprezentacyjnym miano znaleść ognisko wspólne całéj monarchii, a potem wreszcie przez patenta 20go sierpnia i 31 grudnia drogi, na jakiéj obecnie rząd do tego celu zmierza. Separatystyczny duch prowincyonalny którego wyrazem głównym były stany krajowe, trzeba zastąpić duchem ogólno-austryackim i autor możność tego dowodzi naciąganym przykładem armii również z różnorodnych złożonéj części. Dalej mówi, iż w stanach reprezentowaną była tylko większa posiadłość, nie zaś wszystkie potęgi jakiemi prócz niéj są kapitał, intelligencya, przemysł i posiadłosć drobna. Przy téj sposobności tłomaczy trudne stanowisko ministrów w obec zmiany środków dążących w prawdzie do jednego celu, ale innemi drogami i dowodzi, że żadna zmiana systemu nie nastąpiła od końca r. 1848 ale tylko uznano niepodobieństwo przeprowadzenia idei jedności monarchii bez przywrócenia koronie samowładności. Od 31 grudnia nie masz już tych lub owych systemów gabinetowych, ale tylko jedna wola, któréj wykonawcami są ministrowie. Rok 1852 zastał prowizorium a w chwili rozpoczęcia organizacyi państwa, rola stanów z ich petycyami i żądaniami, utrudniłaby niezmiernie zawikłane już same przez się czynności. Zastąpić je radzi autor komitetami doradczemi i komisyami biegłych, a to aby stawić zaporę przeciw biórokracyi; a połączone komiteta takowe w jedno ciało, stanowić mogą przy ministeryach ciało doradcze.

Wreszcie co do prowincyj niemieckich odwoływanie się ich do aktu Związku niemieckiego przepisującego aby każdy kraj miał reprezentacyą w Stanach krajowych, zbija autor raz tém, że w chwili stanowienia Związku niemieckiego w r. 1815 nie było jednolitéj monarchii austryackiéj, ale tylko pojedyncze kraje korony cesarskiéj, drugi raz tem, że przy wstąpieniu na tron dzisiejszego Cesarza nikt nie zaprotestował przeciw jedności monarchii. Dalsze części rzeczonéj broszury w takichże omówieniach podamy.

Niemcy.

Donoszą z Hamburga: W dniu 8 kwietnia ogłoszono wyroki przeciw tutejszym obywatelom oskarżonym o namowę żołnierzy austryackich do zbiegostwa. Czterech skazano na 12, 6, 3 i 1 miesiąc aresztu prócz odsiedzianych 17 tygodni pod śledztwem; przeciw dwom nieogłoszono jeszcze wyroku, reszta uwolnioną została. Wczoraj również jak mówią na żądanie ze strony Austryi robiono poszukiwania w Altonie i pobliskich okolicach Holsztynu listów byłego jenerała austryackiego Haug, który w Wiedniu służył pod Messenhauserem i teraz w Londynie bawi. Rewizye domowe nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu.

— Oczekiwana zmiana ministeryum bawarskiego nie przyszła do skutku, a kryzys zakończyła się ustąpieniem ze strony króla, wszakże jest to tylko zawieszenie broni, gdyż niepodobna przypuścić, aby gabinet Pfordtena nie znajdując ani w narodzie ani we dworze mocnych popieraczy, mógł się długo utrzymać; kryzys odwlekła się tylko do chwili zamknięcia obrad nad budżetem. Rzecz się tak miała: Drobne zajścia między gabinetem i koroną spokojnie załatwione zostały i wszystko zapowiadało zupełną nadal spokojność, gdy osobista nienawiść prezydenta rady ministrów przeciw radcy Dönniges w bliskiem z dworem zostającemu stosunkach skłoniła pierwszego do oświadczenia królowi, iż albo minister, albo doradca ustąpić musi. Król w pierwszéj chwili zamierzył dać dymisyę gabinetowi, ale odwiodła go od tego myśl, że w téj chwili nie masz nikogo aby władzę mógł objąć, prezydent niższéj Frankonii p. Zu-Rhein zanadto się w jezuickie missye zapuścił, aby w kraju pół-katolickim a pół-protestanckim mógł objąć naczelną władzę, hr. Armansperg, p. Maurer, a tém bardziéj książę Wallerstein, byli zanadto na dzisiejsze czasy liberalni, a do tego zmiana gabinetu w chwili obrad nad budżetem, byłaby bardzo niewczesna i pociągnęłaby zwłokę w załatwieniu téj żywotnéj kwestyi. Skończyło się więc na tém, iż p. Dönniges wyjechał z Monachium, lecz jego żona osobista przyjaciołka królowéj, została we dworze i nie można bynajmniéj wątpić, że ministrowi Pfordten tyle tylko dni zostaje ilu potrzeba do wotowania budżetu i odszukania nowych ludzi dla nowego gabinetu.

— Rząd bawarski miał zaniechać przedłożenia izbom projektu do prawa pozbawiającego sądy przysięgłych spraw politycznych i drukowych. Minister Pfordten szuka wsparcia w dzienikach, a może, iż zwątpił o podobieństwie przeprowadzenia tego projektu w Izbach.

W. Księstwo Poznańskie.

Gaz. Vossa doniosła przed parą dniami o surowych środkach przedsiębranych przez władzę W. Księstwa przeciw zbiegom z Królestwa Polskiego. Wszystkie te środki, mówi w tym względzie *Coresp. Bureau* (półurzędowe) ograniczają się jedynie na oznaczeniu miejsca, w którém wychodźcy bawią tudzież stosunków swoich i zarobkowania; również osoby przyjmujące wychodźców w służbę lub przytułku im udzielające, winny jedynie zawiadomiać o nich punktualnie miejscową władzę policyjną a ta wyda im karty pobytu. W ogóle wychodźcy nie innéj poddani są kontroli co i krajowcy. Nie może zatém być mowy o surowości nadzoru i bronieniu przejścia granicy a tém mniéj o wydawaniu polskich i rosyjskich wychodźców władzom rosyjskim, jak o tém piszą w berlińskich i zagranicznych dziennikach, a to tém bardziéj, iż wedle wydanych rozporządzeń wyraźnie obiecano wydawanie kart pobytu tym nawet indywiduom, które po dniu 1 kwietnia granice przekroczą. Wydawaniem zagrożono jedynie tych, którzy zaniedbują nakazanego meldowania się.

— *Con. Schles. Ztg.* donosi z Królewca: Z Litwy (pruskiéj) słychać, że dziennik obwodowy niemiecki wychodzić również będzie w języku litewskim, a nawet część nieurzędowa będzie zarówno po niemiecku i po litewsku wydawana; podobnież i po innych obwodach Litwy i Mazowsza pruskiego urzędowe dzienniki mają być drukowane obok tekstu niemieckiego po polsku i po litewsku.

Francya.

Paryż 11 kwietnia. Wspomnieliśmy wczoraj że artykuły p. Girardina w *Pressie*, dały powód do

dyskussyi w radzie ministrów; dzisiaj *Pressa* doznała skutku téj dyskussyi otrzymawszy ostrzeżenie następnéj osnowy:

„Minister policyi jlnéj, na mocy art. **32** dekretu organicznego o prassie, z d. **17** lutego **1852**, z powodu artykułu ogłoszonego w *Pressie* **6go** kwietnia, w którym mieści się ustęp następny:

„Cesarstwo byłoby prostem wyzwaniem do zamachów, które bezwątpienia niedałyby długo na się czekać; bo choćby w stronnictwie republikańskiem nie znalazł się żaden Alibaud, to się znajdzie Merino w partyi monarchicznéj....“, artykułu podpisanego E. de Girardin.

„Zważywszy że nie może być dozwolonem, bez ubliżenia tak moralności publicznéj jak i charakterowi narodowemu, aby głoszono że zamach na życie naczelnika państwa jest faktem nieuniknionym, bez względu na pozory i przypuszczenia, na jakich się opiera tak karygodna argumentacya;

„Zważywszy że dziennik *la Presse* zapomniał w ten sposób, że umiarkowanie i roztropność są pierwszem prawem dziennikarstwa; postanawia

„Art. **1.** W myśl art. **32** dekretu z d. **17go** lutego **1852** daje się pierwsze ostrzeżenie dziennikowi *Presse* w osobie p. Rouy gerenta i p. Emila de Girardin redaktora.

„Art. **2.** Poleca się prefektowi policyi wykonanie niniejszego postanowienia.

„Paryż **9** kwietnia. Min. policyi *de Maupas.*“

Wiadomo że po dwóch takich ostrzeżeniach każdy dziennik może być zawieszony prostym dekretem ministeryalnym, bez wszelkiéj interwencyi władz sądowych.

— Piszą z Paryża do *Gazety Augsburgskiéj:* „Mniemany projekt nadzwyczajnego poselstwa do Petersburga i Wiednia, spowodował tutejszego posła pruskiego do zniesienia się z lordem Cowley dla wybadania go co do stósowności osobistego spotkania między królem pruskim a królową angielską. Na miejsce zjazdu wybranoby Bruksellę, gdzieby król Leopold gościnnie podjął dwóch monarchów, na których wsparcie w razie nadejścia pewnych ewentualności, najwięcéj liczyć może. Zapewniają że poseł pruski uczynił krok ten w skutku odebranych od dworu swojego instrukcyj.

Rossya.

Z Petersburga. Rządzący Senat ogłosił potwierdzone przez Cesarza zdanie Rady Państwa o zmianie niektórych przepisów, tyczących się przewodu spraw w zarządzie cywilnym i zakresu działania różnych władz, a mianowicie: co do przewodu spraw w Senacie, w sądowych i innych urzędach; co do zakresu działania różnych władz i zwierzchności; co do zmniejszenia korespondencyi w rzeczach mogących być rozstrzygnionemi przez właściwą władzę, bez porozumienia się z innemi; co do zmniejszenia korespondencyi w rzeczach tyczących się służby cywilnych urzędników; co do rewizyi rachunków; co do wiadomości i doniesień podawanych w pewnych terminach. Zamiar tego obszernego prawa wyraża się zupełnie w następującem ogólném zaleceniu: „Niezależnie od postanowionych teraz prawideł, co do skrócenia przewodu spraw i korespondencyi, zwrócić szczególną uwagę wszystkich ministrów i głównozarządzających na art. **51** organizacyi ministerstw, w którym powiedziano, iż stopniowe zmniejszanie się liczby spraw jest główną cechą dobrze urządzonego ministerstwa, a przeciwnie rosnąca ich liczba, dowodem nieładu i zamętu.“ **(K. W.)**

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Sławna familia hrab. Kaunitz straciła naraz dwóch swoich członków. Starszy wyjechał z Pragi do Wiednia, tymczasem brat jego umarł w Pradze w skutku apopleksyi nerwowéj. Żona starszego jedzie do Wiednia, aby przygotować męża do niespodzianéj straty i niezastaje go w domu. Nareszcie zajeżdża pojazd i z niego wynoszą męża jéj już nieżywego, który na ulicy apopleksyą tknięty, padł bez duszy.

— W bakońskim lesie w Węgrzech znaleziono w czasie polowania młodego niedźwiedzia, schwytanego w żelaza. Domyślano się, że to zwykła w tamtych stronach sprawka złodziei leśnych i oddano niedźwiedzia na wychowanie leśniczemu. Ten umieścił go tymczasowo w próżnym chlewie. W nocy zbliża się złodziéj do chlewu, uchyla drzwi w zamiarze skradzenia mniemanéj świni, i dostaje się w łapę niedźwiedziowi. Na krzyk złodzieja, nadbiegają ludzie i uwalniają go z trudnością z pazurów zwierza. Byłto najsprawiedliwszy odwet. Złodziéj przyznał się, że on w lesie zastawił żelaza, a dowiedziawszy się, że leśniczy wziął niedźwiedzia, chciał się zemścić i skraść mu świnię.

— W Austryi są następujące zakłady głuchoniemych: w Wiedniu, St. Pölten, Linzu, Salzburgu, Pradze, Waizen, Preszburgu, Medyolanie, Kremonie, Weronie, Villanuova, Wicencyi, Bernie, Nikolsburgu, Lwowie, Przemyślu, Hallu, Gradecu, Gorycyi i Celowcu. Znajduje się w nich około 700 wychowańców.

— Flota niemiecka znikłszy z widowni politycznéj w Niemczech, nastręczy może jeszcze niekiedy artykułów do kroniki. W chwili oddawania okrętu Gefion rządowi pruskiemu, wierzyciele położyli nań areszt, i na trofea z pod Eckernförde przybito pozew komornika. Areszt ten zniesionym dopiero został przez złożenie rękojmi ze strony admiralicyi.

— Dzienniki angielskie donoszą, że podróż z Liverpoolu do Nowego-Yorku kosztuje teraz na najlepszym statku parowym, licząc w to jadło, 5 fnt. szt.

— Niedawno przywieziono do Anglii deskę największego rozmiaru z drzewa gumowego z kraju Van-Diemen. Ma ona 228 stóp wysokości i 20 szerokości.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 15 kwietnia.*** **Metaliki** 5-proc. $95\frac{7}{16}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $85\frac{7}{16}$. Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{4}$. 4 proc. z 1850 r. $90\frac{5}{8}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $123\frac{1}{4}$. — Londyn 12 16 kr. — Paryż 145. — Akcye Bankowe 1267. — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $94\frac{3}{4}$. — *B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 16 kwietnia. Banknoty $86\frac{1}{3}$. — Pruski kurant $104\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 14. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 20 złp. gr. . — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ — dają $84\frac{1}{2}$. — Cwanc. stare $105\frac{3}{4}$ nowe $106\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z d. 12 kwietnia. Dukat holen. 5 złr. 46 kr. — Dukat ces. 5 złr. 50 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 4 Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 14go kwietnia. — Metaliki $95\frac{3}{8}$ — Nowa pożyczka $85\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wiedens. 1270. — Akcye Kolei żelazn. 155. — Agio od złota 30, od srebra $23\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 14 kwietnia. Banknoty austryackie $84\frac{1}{12}$ Listy zast. poznań. $104\frac{1}{6}$. nowe $95\frac{1}{12}$. — Listy zast. Król. Pols. $96\frac{1}{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. $86\frac{1}{2}$. — Polski kurant $96\frac{1}{12}$.

URZĘDOWE.

N. 5194. **Uwiadomienie** (862)

W skutek nakazu W. Ministerstwa finansów z dnia 4 b. m. N. 4476 F. M. polecono C. K. Kassie Filialnéj krajowéj krakowskiéj, aby do końca grudnia 1852 pieniądze miedziane w r. 1816 i 1848 bite, od stron odbierała, a równowartość w banknotach, albo biletach skarbu publicznego, albo téż wedle wielkości zapasu w pieniądzach miedzianych nowego bicia wypłacała.

Od dobrze znanych domów handlowych i stron, które oświadczą gotowość dopełnienia braku jakiby się okazał — większe summy takowych pieniędzy miedzianych mogą być przyjmowane wedle gatunków workami po złr. 20 nałożonemi, w sposób do przesyłania pocztą używane, zaopatrzonemi stósownemi kartkami nazwę monety obejmującemi (kartkami pocztowemi v. uwiadamiającemi), a to jeżeli ich waga okaże się być zgodną. Ze wszystkich jednak worków trzeba będzie pieniądze wysypywać w celu przekonania się o tożsamości gatunku monet na kartce podanych.

Kraków dnia 8 kwietnia 1852 roku.

(1-3) *Z C. K. Komisyi Gubernialnéj.*

N. 5158. **Ogłoszenie.** (861)

W. C. K. Ministerstwo Finansów postanowiło cofnąć z obiegu bilety skarbu państwa z kategoryi po złr. 10.

W tym celu rzeczone bilety skarbowe przez 4 miesiące to jest aż do końca lipca 1852 mogą być u wszystkich kass głównych krajowych i kass zbiorowych (z wyłączeniem Królestwa Lombardzko-Weneckiego) wymieniane. Po upływie tego terminu wymiana wspomnionych znaków pieniężnych może jeszcze być przedsiębraną przez dalsze trzy miesiące, a zatém aż do końca października 1852 przy kassach głównych krajowych, a gdy i ten czas upłynie, tylko jeszcze przez dalsze dwa miesiące, tj. do końca grudnia 1852 przy kasie wymiany w Wiedniu.

Przyjmowanie jednak tychże przy opłatach będzie przy wszystkich kassach publicznych miało miejsce aż do końca grudnia 1852.

Po upływie wyż wyrażonych terminów do wymiany a respective do opłaty, powyższe przyjęcie rzeczonych biletów skarbowych będzie mogło nastąpić jedynie za szczególném pozwoleniem Ministerstwa finansów.

Przepisy niniejsze przy rozporządzeniu W. Ministerstwa finansów z dnia 22 marca b. r. Ner. 4156 F. M. nadesłane, do publicznéj wiadomości podane zostają.

Kraków d. 9 kwietnia 1852.

(1-3) *Z C. K. Komisyi Gubernialnéj.*

N. 5514 **RADA MIASTA KRAKOWA.** (848)

Posiedzenie Ogólne.

Gdy od dnia 1 maja r. b. zachodzi potrzeba obsadzenia dwóch wakujących posad Strażników Rogatkowych z pensyą etatową po złp. sześćset rocznie, przeto Rada M. Krakowa ogłaszając niniejszém konkurs na rzeczone wyżéj dwie posady, wzywa wszystkich chęć ubiegania się mających, ażeby najdaléj do dnia 20 kwietnia r. b. podanie stęplem ceny kr. 30 m. k. opatrzone, do Rady Miejskiéj wnosili i do podań tych dołączonemi być mają dowody, a mianowicie, wiek, stan poprzedniéj służby, krajowość, oraz zdatność fizyczna do pełnienia obowiązków wykazujące.

Kraków dnia 29 Marca 1852 r.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*

(3) Z. Sekr. Jlny, *Zawisza.*

Inseraty.

(852) **TRUSKAWIECKIE KĄPIELE** (1-4)

solne i siarczane.

Zbawienne skutki tych kąpieli w słabościach artrytycznych, hemorojdalnych, skrofulicznych, z zatwardzenia wątroby, śledziony lub wnętrzności, osłabienia żołądka, także z ostrości krwi pochodzących, i w przeszłym roku mimo nadzwyczaj słotnéj pory najświetniéj się sprawdziły, do czego się téż niemało zdrowe od przyrody hojnie wyposażone położenie przyczynia. Dyrekcya zakładu tych kąpieli oznajmia, że tego roku 15go maja dla użytku będą otwarte.

Wody uleczające do picia z źródeł Maryi i Zofii do przesełki już się napełnia. Skład ich pierwotworny rozpoznał nasz rodak, słynnie znany chemik pan Torosiewicz aptekarz lwowski. Śmiało można powiedzieć, że między wodami uzdrawiającemi, z swych rozwalniających, krew oczyszczających a razem organizm orzeźwiających skutków, w Europie znanemi, jedno z najpierwszych miejsc zajmują. Dostać je można w handlu pana Kamieńskiego i spółki we Lwowie, lub też w Truskawcu u Dyrekcyi kąpielnéj za listami frankowanemi — ostatnia poczta: Drohobycz. Pomieszkania równie się u Dyrekcyi zamawia.

Dla gości przybywających do Truskawca wszystko się przysposabia, coby tylko do zdrowia, wygody i uprzyjemnienia pobytu służyć mogło. Lekarz kąpielowy będzie udzielał swe rady w używaniu kąpieli i w piciu wody. Wszystkie pomieszkania i łazienki jak najwygodniéj urządzono. Postarano się o wyborną restauracyę, gdzie potrawy zdrowe i smaczne, przyrządzone podług rozporządzenia lekarskiego, do dyety kąpielnéj zastósowanego dostać będzie można. Muzykę dobrą na cały czas kąpielny zamówiono. Ceny pomieszkań, kąpieli i restauracyi tak są umiarkowane, że i w tym względzie szanownym gościom nic do życzenia nie pozostanie.

Tomasz Pasynkowski,
dzierżawca kąpieli w Truskawcu.

(859-1-3)

Georginen und andere Pflanzen, insbesondere *Viola tricolor, ferraria, tigrida, Fuchsien* u. s. w. können für sehr billige Preise aus dem Garten des Universitäts-Secretair Nadbyl zu Breslau bezogen werden.

Nur diejenigen Bestellungen werden berücksichtigt, bei denen der Betrag nach Preuss. Court berechnet beigelegt ist. Die Verzeichnisse der Pflanzen liegen zur Abholung bei *Anton Hoelzel.*

W tych dniach wyszły w litografii krakowskiéj nowo-obranego **Biskupa Tarnowskiego portrety**, nakładem przychylnych parafian żywieckich, tak przez delikatność w wypracowaniu, jako i zgodność z oryginałem zaszczyt panu Cercha przynoszące, które po wszystkich dekanatach dyecezyi Tarnowskiéj będą do nabycia. (858)

(854) **Professor Sławikowski** (3)

oznajmia, ktoby o skradzionych mu rzeczach podczas ostatniego pożaru w Krakowie by doniósł, a szczególnie z dzieł zginionych medycznych z podpisem *Słki M. Dr.* widział, lub oddał, odbierze przyzwoitą nagrodę. W domu Hr. Sołtykowéj, Floryańska ulica N. 512 drugie piętro.

(855) **Uwiadomienie.** (2-3)

Z przyczyny przedsięwzięcia reparacyi lokalu dolnego w Hotelu Pollera, traktyernia przez przeciąg trwania takowéj, od dnia 19go kwietnia r. b. zamkniętą zostanie.

(839) **Doniesienie.** (3)

Podpisana tabularna właścicielka domu zajezdnego w mieście Dembicy cyrkule Tarnowskim pod N. Kon. 123 położonego, donosi niniejszem: iż ma zamiar z wolnéj ręki powyższy

dom zajezdny

którego żadne długi nieobciążają, **sprzedać.**

Takowy Dom Zajezdny jest murowany, położony przy gościńcu cesarskim od Wiednia do Lwowa wiodącym, z obszerném brukowaném podwórzem, w studnią opatrzonym, sienią na 30 koni, z siedmioma gościnnemi stancyami sklepionemi, z obszerną kuchnią; obok téj pokojem sypialnym z sufitem, i spiżarnią, oraz przez ścianę daléj położoną murowaną stajnią na 12 sztuk bydła. Pod tym domem znajduje się 7 sklepionych obszernych i suchych piwnic. Obok podwórca są 3 stajnie częścią murowane, a częścią zaś drewniane, w dwóch po 10, a w trzeciéj 20 koni pomieścić się mogą, z wszelkiemi potrzebnemi rekwizytami, i znajdują się dwa przyległe dobrze ogrodzone duże ogrody, jeden jarzynny, a drugi owocowy rodzajny z najlepszych gatunków drzewa składający się.

Przed frontem tego domu znajduje się pusty dosyć obszerny pod zabudowanie przy samym gościńcu cesarskim położony plac.

Ten Dom ma prawo utrzymywania **Traktyerni**, handel wina i wyszynk araku, wódki i piwa, co daje najzręczniejszą okazyą chwilowéj odpowiedniéj zarobkowości tak od passażerów jako też i licznych niemieckich furmanów, tém więcéj iż w pobliżu tegoż domu już w tym roku istnieć bedzie przy kolei żelaznéj Bahnhof, co wielki napływ passażerów, towarów itp. różnych objektów na składy sprowadzi a przez to ową realność bardziéj odpowiednią w przychodach zrobi.

Cenę szacunkową za ten odpowiedzialny w najlepszym stanie zostający dom kładzie się na 12,000 złr. m. k. Chcący takowy przez kupno nabyć, raczą się na miejsce dla przekonania o rzeczywistości udać, i do podpisanéj właścicielki zgłosić, z którą do kupna takowego łatwo przystąpić będzie można, ile że taż powyższą realność nawet z wszelkiemi sprzętami, kuchennemi narzędziami i meblami sprzedać chce. Dembica dnia 22 marca 1852 r.

Julia Langerowa.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumura	Stop. ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
15	2	27" 3"' 391	+ 4° 4	2"' 49	pł. zachodni słaby	pochmurno	przez cały dzień śnieg i deszcz. Wicher ppnw.	+ 1° 6	— 0° 8
„	10	„ 3 346	— 0 8	1 80	ppn. wschod. „	„			
16	6	27 4 514	— 4 3	1 38	„ „	pogoda z chmurami			

W DRUKARNI CZASU.